

Paweł Miter na prezesa

TVP zapowiedziała skierowanie do prokuratury zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez Pawła Mitera. Ten 25-latek, absolwent politologii z Wrocławia, podszywając się pod szefa Kancelarii Prezydenta RP Jacka Michałowskiego, wysłał do prezesa zarządu TVP e-mail, w którym polecił siebie jako zdolnego i ambitnego dziennikarza chętnego podjąć pracę w telewizji, podkreślając przy tym osobiste poparcie i sympatię, jaką cieszy się u prezydenta Bronisława Komorowskiego. List ministra Jacka Michałowskiego, (który oczywiście nie miał z tą sprawą nic wspólnego), z licznymi błędami ortograficznymi, nie wzbudził żadnych wątpliwości u prezesa telewizji i otworzył Miterowi drzwi gabinetów ważnych dyrektorów na ul. Woronicza 17 w Warszawie. Z wielką estymą przekazywali go sobie wzajemnie w celu załatwienia mu różnych formalności, przyjmując jako oczywistą oczywistość, że „człowiekowi prezydenta” należy się praca, płaca, własny program oraz szacunek i wsparcie. I tak nikomu nieznanym wcześniej Paweł Miter, jako protegowany prezydenta RP, załatwia sobie w telewizji kontrakt na 39 tysięcy złotych, który obejmuje autorski program publicystyczny na antenie TVP1, jeździ służbowymi samochodami, otrzymuje stałą przepustkę do najważniejszych miejsc w telewizji.

Z pewnością prokuratura znajdzie teraz na niego odpowiedni paragraf. Wszak to oszust i na dodatek recydywista, gdyż już wcześniej podszył się ponoć pod cudze nazwisko w Internecie.

Ale nie jest to jednak banalny oszust, gdyż Paweł Miter zapewnia, że to, co wymyślił, było prowokacją mającą na celu sprawdzenie, czy rzeczywiście telewizja publiczna jest wolna od nacisków politycznych. Kiedy więc dojdzie do sprawy sądowej, może się okazać, że na ławie oskarżonych powinny się znaleźć zupełnie inne osoby, które przekroczyły swoje uprawnienia. Równocześnie trudno będzie nie potwierdzić faktu, że Paweł Miter, działając na własną rękę, chcąc nie chcąc, kogoś wyręczył i w sumie wykonał kawał dobrej roboty. Czy nie tak właśnie powinny działać tajne służby nastawione na wykrywanie korupcji i nepotyzmu w spółkach Skarbu Państwa? Czy nie tak właśnie, „pod przykryciem”, działał słynny agent Tomek z CBA, ośmieszony i w końcu zdekonspirowany przez salon III RP. A co na sukces Mitera powie nam Pitera..., minister odpowiedzialna w rządzie za walkę z korupcją? No ale to oczywiście insynuacja, bowiem telewizja publiczna nie ma nic wspólnego z polityką rządu, jest tak samo niezależna i niepolityczna jak Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji z przewodniczącym Janem Dworakiem nominatem prezydenta RP. Paweł Miter miał mieć swój program pt. „Rozmowy na krawędzi”. Wystarczyło powołać się na znajomość z prezydentem RP by „na krawędzi” dostać pieniądze na program i miejsce w ciasnej ramówce. Pomysł przyjęto z zadowoleniem, gdyż nowy program mógł szybko zastąpić likwidowany właśnie cykl publicystyki Jana Pospieszalskiego „Warto rozmawiać”. Zdjęcie z anteny nadawanego przez kilka lat programu Jana Pospieszalskiego i

wprowadzenie nowego, z nikomu nieznanym prowadzącym, to dwie decyzje połączone jedną, tą samą, wyłącznie polityczną motywacją.

I tak jest dziś w olbrzymiej większości spółek Skarbu Państwa. Koalicja rządowa traktuje je jak dojne krowy. Firmy te to łup polityczny dla prominentnych członków partii rządzącej. To pełne prestiżu miejsca do szybkiego dorobienia się dużej i łatwej forsy bez zbędnego przemęczania się i bez żadnej odpowiedzialności. To najlepszy sposób na wyciągnięcie wszelakich korzyści; rzeczowych, finansowych, protekcyjnych (stałe wysokie pensje, premie, diety, wycieczki zagraniczne za darmochę na antypody, fuchy dla znajomych i kumpli, prezenty za przetargi, wysokie odprawy z chwilą odejścia z pracy). A kiedy spółka upadnie, to można na niej nieźle zarobić podczas prywatyzacji. Jest szansa zatrudnienia się w takiej sprywatyzowanej spółce. Ci, którzy prywatyzowali polski przemysł metalowy, hutniczy, wydobywczy, papierniczy, banki, sektor paliwowy, skorzystali z tej szansy. Dziś są dyrektorami, a nawet współ i właścicielami. Ci najwięksi macherzy (nie mylić z moherami!), pomysłodawcy i realizatorzy prywatyzacji w Polsce, jak np. Janusz Lewandowski, otrzymywali zaś prestiżowe (?) europejskie stanowiska komisarzy w UE. To wskutek partyjnych nominacji w spółkach PKP nastąpił krach na polskich kolejach. We wszystkich zarządach kolejowych spółek znaleźli się ludzie niemający nic wspólnego z kolejnictwem. Podobni dyletanci rządzą gospodarką wodną i

tylko czekać, kiedy dojdzie w Polsce do tsunami po zawaleniu się zapory we Włocławku. To dlatego upada LOT, gdyż w ciągu ostatnich 5 lat dobijało go aż 11 prezesów z politycznego nadania. Pamiętamy też, jak w 2006 roku przewodniczącym Rady Nadzorczej PLL LOT, był wybitny specjalista od cywilnego lotnictwa Lufthansy, Władysław Bartoszewski. W latach 2008-2010 doradzał też LOT-owi inny specjalista od lotniczego międzynarodowego transportu, Jan Lityński, obecnie doradca prezydenta Bronisława Komorowskiego. Wymyślono mu fuchę pod nazwą „mediator sporów, doradca do spraw społecznych”. Telewizja publiczna jest tak samo źle zarządzana jak wszystkie inne spółki Skarbu Państwa. Paweł Miter powołując się na życzliwość prezydenta mógłby bez większego trudu zatrudnić się w każdej takiej spółce, a nawet nimi kierować.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia SA

227Nasz Dziennik 17.03.2011